Flips, Król Filip I

Pieprzę tą grę, lawinę wspomnień.
Mam wyjebane. Co, jeszcze nie widać po mnie?
Oni wylewali wódę, ja łzy za kołnierz,
Dlatego szczam na koszulę i w kant spodnie.
Pół roku leżenia po wypadku, do mnie mówi, że mam obronić się jakiś żołnierz.
Kop na pysk i ciało w torbę.
Oby nie mógł spać spokojnie,
Jak ja, kiedy chciałem się, kurwa, chlastać.
Czułem zapach, ale nie widziałem miasta.
I w pewnej chwili sam prosiłem, żeby tylko zawinęli mnie w ten kaftan.
Prawda, cztery tramadole na noc to standard.
Żeby nie czuć bólu, a nie tak, jak oni, latać po tych szynach, jak tramwaj.
(Sprawdzaj)

Ref. x2
Poklejony cały dzień łączy bit z morfiną.
Rolety na oknach w dzień, żeby szybko minął.
Los go potraktował źle, ale dobrze przyjął.
Bo król Filip jeden jest i nie może zginąć.

Patrzę na świat innym okiem.
Łatam głowę, lecz już nie tłokiem.
Zajarany tym widokiem, choć tylko bloki widać z okien.
Sprawdzian, to wszystko co uderza w nas testuje, czy jest dobrze trzymana garda.
A każdy cios poniżej pasa, no to dla mnie jest już standard.
Tak banglam, przez całą noc i cały dzień
I nie potrzebna mi banda.
Choć było ciężko, to w końcu wyskoczyłem z tego grząskiego bagna
I cieszę życiem się, jak nikt,
Więc sam ogarnij rozgardiasz,
Bo może pewnego dnia ucieknie Ci ostatnia szansa.

Ref. x2
Poklejony cały dzień łączy bit z morfiną.
Rolety na oknach w dzień, żeby szybko minął.
Los go potraktował źle, ale dobrze przyjął.
Bo król Filip jeden jest i nie może zginąć.